Nr. 26. Poznań, dnia 31 grudnia 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082. —

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Najprzewielebniejszym XX. Zarządcom obu archidyecezyi naszych i Najprzewielebniejszym XX. Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu, wszystkim Zwolennikom i Czytelniczkom pisma naszego zasyłamy na tej drodze szczere życzenia

NOWEGO ROKU!

Wiadomości związkowe.

SZÓSTY ZJAZD DELEGOWANYCH
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących
odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lutego o godz. ½4-tej na sali Domu Katolickiego (św. Marcin 69, I piętro) w Poznaniu. Msza św. na intencyę Związku odprawi się o godz. 9-tej w kościele farnym.

Porządek obrad:

1. O godz. ½4-tej zagajenie Zjazdu.
2. Sprawdzenie legitymacyi delegowanych.
3. Sprawozdanie z czynności Związku i z czynności biur porady prawnej. — Ref. sekretarz jeneralny ks. Grzęda.
4. Sprawozdanie:
   a) kasy miesięcznej,
   b) kasy posagowej,
   c) kasy pośmiertnej.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
6. Wybór członków Głównego Zarządu.
7. Wybór komisyi rewizyjnej.
8. Wnioski.
9. Wnioski bez uchwał.
10. Zakończenie.

Po poszczególnych sprawozdaniach dyskusya.

Przypomina się, że wnioski na Zjazd należy przesłać na ręce sekretarza jeneralnego — adres: „Gazeta dla Kobiet", Posen, St. Martin 69 — najpóźniej 5 tygodni przed Zjazdem, sekretarz jeneralny ogłasza je 3 tygodnie przed Zjazdem w gazecie związkowej.

Zarząd Główny
Związku Katol. Stowarzyszeń Kobiet Pracujących
Ks. St. Adamski, prezes. Ks. St. Grzęda, sekr. jen.
Beckerowa. Ks. I. Czechowski. M. Hoffmann.
Ks. J. Kłos. Z. Starkowa. Szafranówna.
M. Zielewiczówna.

Na Zjeździe omawiane będą sprawy, które dotyczą w wielkiej mierze sekretarek.

Istnieje także zamiar urządzenia z godzinę przed Zjazdem osobnego zebrania z delegowanemi, szczególnie sekretarkami w celu pouczenia ich o pracy sekretarki.

Uprasza się tedy, aby Stowarzyszenia, naturalnie o ile to możliwe, wybierały sekretarki na delegowane na Zjazd tegoroczny.

Przy tej sposobności przypominamy, że każde Stowarzyszenie wybiera tyle delegowanych, ile liczy pełnych setek członków, nie więcej jednakże, niż 7.

Zarząd Główny.

Formularze sprawozdawcze rozesłaliśmy do wszystkich związkowych Stowarzyszeń. Wobec bliskiego terminu Zjazdu Delegowanych prosimy najuprzejmiej o spieszne wypełnienie formularzy i odesłanie ich najpóźniej do 5-go stycznia.

Noworoczne rozmyślania.

Zamknęłyśmy rachunki roku starego, przebolałyśmy to, co nas spotkało złego, zapłakałyśmy nad niejedną stratą osób ukochanych, nad niejednym zawodem jeszcześmy się rozczulały.

Wchodzimy w rok nowy, nie wiedząc, co ten nam przyniesie — ale obyczajem prababek rozpoczynamy go w imię Boże, gdyż ten pierwszy dzień roku czci Imienia Jezus poświęcony. W słowiańskim kalendarzu wspominamy imię pierwszego wśród Polan księcia chrześcijanina, który w ręku dzierżył zwycięski m i e c z, a władzców naszych rozpoczął s ł a w ę.

Tu na naszej ziemi ochrzcić się kazał, tutaj też prochy jego wśród nas spoczywają.

— Co nam przyniesie ten rok nowy?

— Nie wiemy, i dobrze, że przyszłość cała szczegółowo przed nami zakryta, że z góry nie wiemy, jakie na nas spadną doświadczenia, jaki nad nami będzie dopust Boży.

Ale wiemy na pewno jedno — to że od nas samych, od hartu naszego ducha, od woli naszej mocnej a uczciwej głównie zależeć będzie, jak ten rok przyszły przeżyjemy — jak ducha naszego łączyć będziem z wszechmocnym Duchem, który nam tutaj pielgrzymować rozkazał na to, abyśmy kiedyś z Nim złączyły się na zawsze.

Więc ducha trzeba i nam matkom, które bądź

to sześcioletnie dzieci z domu wypuszczą, bądź to dorosłych synów w świat daleki, obcy i nieprzyjazny idących, będą żegnały.

Ducha do pracy na chleb powszedni dla dzieci czy rodziny, tam gdzie zarobek ojca nie starczy, albo gdzie ojca wogóle niedostaje.

Ducha wytrwałości, obowiązku, oszczędności i wszelakiej cnoty niewieściej trzeba też i tym samotnym bez bliższej rodziny pracownicom, aby z drogi cnoty nie zeszły.

Ducha uległości i skromności potrzeba tym najmłodszym z pośród nas, które do życia się ochoczo zrywają.

Ducha Pańskiego potrzebujemy wszystkie zarówno i nawzajem, aby wypełnić obowiązki przez Stowarzyszenie nasze i Związek dobrowolnie sobie nałożone.

Więc tego ducha ciągle karmić i podsycać nadal nam trzeba będzie ze źródeł odwiecznego Dobra — umysł kształcić i uszlachetniać wspominaniem z minionej naszej doby.

Rok 1812-ty we wspomnienia te obfity, wiele w nim rocznic i tak zwanych jubileuszy. Naczelne wśród nich miejsce zajmuje trzechsetna rocznica śmierci świątobliwego księdza Piotra Skargi, który współczesne niewiasty wszystkich stanów umiał zachęcić do pełnienia miłosierdzia czynnego, wspierania ubóstwa i wykonywania wszelkich dobrych uczynków co do ciała i co do duszy, który błądzące w błędach czy niewierze umiał nawracać na drogę prawdy.

Innego jeszcze wybitnego żołnierza - kapłana rocznicę śmierci wspominać będziemy: Pięćdziesiąt lat temu zmarł założyciel zakonu OO. Zmartwychwstańców, ksiądz Hieronim Kajsiewicz, wzorowy kapłan-obywatel-żołnierz i godny w kaznodziejstwie następca Skargi.

Przed stu laty światło dzienne ujrzał Zygmunt Krasiński, który wieszczym duchem przewidział czasy dzisiejsze, gdzie kobieta uzyska przeznaczone jej miejsce w społeczeństwie, byle tylko wiodła je do uszlachetnienia ducha. Krasiński wśród pisarzy naszych pierwszy to zaznaczył. I dzisiaj słowa jego się sprawdzają o tyle, o ile kobieta może i chce równie dobrze i dla własnej rodziny i dla dobra rodzin bliźnich pracować.

Przed stu laty przodkowie nasi pod Napoleonem toczyli boje krwawe, krwią swoją przysiączyli drogę aż do odległej Moskwy, pokazując, że do wszelkich poświęceń gotowi.

Jest więc o czem wspominać, z czego się chlubić, jest nad czem ubolewać, jest z czego się jeszcze poprawiać.

Nie zabraknie nam wątku do zebrań i wieczornic, nie zabraknie tytułów książek, czy dziełek, które nam w tym roku przeczytać wypadnie.

Więc ochoczo do pracy się zabierzmy.

Tego trudu nie pożałujemy, gdy za rok znowu umysłowy rachunek sumienia czynić będziemy — czego obyśmy się wszystkie w łasce Bożej i zdrowiu doczekały.

Zjazd Księży Patronów i Wicepatronów.

(Dokończenie.)

Drugi referat „O urządzeniach społecznych dla służby domowej“ wygłosił ks. prałat Kłos. Stanem służebnym od niedawna zaczęto się zajmować pod względem społecznym. W Poznaniu istniało najpierw „Towarzystwo Opieki nad służbą domową“, które jednakże się rozwiązało; a utworzono „Stowarzyszenie katolickiej służby domowej“, do którego panie chlebodawczynie należą jako radne.

Przy stowarzyszeniu tem powstały różne urządzenia społeczne dla dobra służby domowej.

Najpierw biuro stręczeń. Bardzo często niesumienni stręczarze i stręczarki wyzyskują zgłaszające się po miejsca, odbierając im grosz ostatni i pozostawiając na ulicy. Ażeby zapobiec szerzącej się stąd demoralizacyi, urządzają się katolickie biura

Zamążpójście bez posagu.

Do pewnego salonu francuskiego kilka pań przybyło na herbatę. Pani domu owdowiała i skromnych bardzo dochodów, oprócz trzech córek na wydaniu, ma jeszcze wielką skłonność do udawania osoby majętnej. Więc herbata wystawna.

— Czy zaprosiła pani na dzisiaj tę uroczą amerykankę?

— Miss Seyler? Owszem, obiecała mi, że przybędzie.

— A czy razem z narzeczonym?

— Jakto? Skąd wzięła narzeczonego? Ona, sierota bez posagu!

I trzy dzierlatki obstąpiły fotel opowiadającego o tem gościa, tak że matka strofować je poczęła.

— Z kim zaręczona? Co to za jeden? Czy bogaty?

— Oczywiście, że bogaty, bardzo bogaty. Z nim to wybrała się w podróż przedślubną po „starej kumoszce“ Europie.

— Dziwne!

— To nie wypada!

— Co za obyczaje!

— Gdzieżby to u nas uszło!

A panie do ucha szeptać sobie zaczynały jakieś tajemnice, których „nie wypadało“, żeby słyszały dziewczęta, choć każda z nich była więcej, niż szesnastolatką.

Wtem drzwi się otworzyły i weszła para narzeczonych. Miss Margaret przedstawiła swego wybrańca, wielkiego i silnego młodzieńca o młodej lecz poważnej twarzy, o niebiesko-szarych oczach i starannie wygolonej wardze. Ukłonił się i wyrzekł:

— Bardzo mi miło!

— Właśnie rozmawialiśmy o pani i panu, zaczęła skłopotana nieco pani domu.

— Nie mówiliście przecież o nas nic złego? zapytała urocza panienka.

— Byliśmy bardzo ciekawi, jak pani poznała swego narzeczonego — i dziwiłyśmy się tak trochę tej waszej oryginalnej miłości, tej podróży przedślubnej... nawet panienki poniekąd wam tego zazdrościły.

— Zazdrościły? Dla czego? Przecież każda z nich wyjść może za mąż tak samo, jak ja!

— O! we Francyi, to daleko trudniej!

— Czyżby tak było? Przecież nic łatwiejszego, jak znaleźć męża. Wystarczy tylko chcieć naprawdę. Czy nie tak, Jerzy?

— Yes — wystarczy.

Ale i to zapewnienie młodzieńca jeszcze ogólnej ciekawości nie zaspokoiło. Najmłodsza z córek domu woła więc z przymileniem:

— Proszę, powiedz nam pani, jak się to męża znajduje, żebyśmy panią naśladować mogły!

— Będziesz cicho, mała! oburzyła się na to matka.

Ale amerykanki pytanie to wcale nie uraziło, odrzekła spokojnie:

— Ależ niema nic łatwiejszego! Niech panie słuchają:

stręczeń. Jak bardzo poznańskie biuro stręczeń stało się popularnem, tego dowodem następujące liczby: w przeciągu kilku miesięcy (od lipca do listopada b. r.), zgłosiło się chlebodawczyń 740, sług 710, a miejsca otrzymało 549 sług.

Innem urządzeniem społecznem jest schronisko. Pozostają w niem sługi, które nie mają na razie zajęcia i pracy, służące przyjeżdżające do Poznania, które nie znalazły zaraz miejsc. I schronisko ma wielkie znaczenie umoralniające i społeczne, gdyż dziewczęta nie potrzebują teraz pozostawać w razie braku pracy w obcych domach. W przeciągu krótkiego istnienia schroniska pozostawało w niem 167 dziewcząt przez 914 dni.

Pożytecznem niezmiernie byłoby urządzenie przy istniejących dwóch instytucyach jeszcze szkoły gospodarstwa domowego i schroniska na starość.

W dyskusyi nad ciekawym tym referatem wyrażono życzenie, aby schronisko dla służby domowej, znajdujące się przy Wrocławskiej ulicy nr. 4, rozsyłało plakaty z dokładnem podaniem adresu, któreby można wywieszać po domach katolickich i salkach zebrań, a któreby zaznajamiały nasze dziewczęta z tak pożytecznem katolickiem schroniskiem dla służby domowej.

Kurs gotowania dla pracownic fabrycznych w Starołęce.

Coraz częściej słyszy się skargi, że dziewczęta zajęte po fabrykach wychodzą za mąż bez dostatecznego pojęcia o gospodarstwie domowem, nie umieją szyć, ani gotować, ani w domu utrzymać porządku. W szkole kazali im się uczyć o królach, wojnach, nauczyli je, jakie rzeki płyną w Afryce i Ameryce, ale o tych obowiązkach, jakie je czekają w domu jako przyszłe żony i matki nie usłyszały w szkole nic. Są już szkoły dziewcząt, jak n. p. średnia szkoła dla dziewcząt w Poznaniu i niektóre szkoły ludowe po wielkich miastach, gdzie w ostatnim roku szkólnym uczą się dziewczęta gotowania, ale u nas pod tym względem jeszcze sprawa nie dojrzała. To też często się zdarza, że dziewczę, wyszedłszy ze szkoły, idzie prosto do fabryki — a z fabryki po kilku latach „pod czepek". Ostatnie kilka tygodni przed ślubem, zajęta jest przygotowaniem wyprawy i ślubu, tak, że z gospodarstwa domowego nie wiele się nauczy, i pociesza się tem, że „jakoś to będzie".

I jest później bardzo niedobrze. W izbie nieład i nieporządek, na jedzenie mąż się często skarżyć musi i ratuje się kawałkiem kiełbasy i kieliszkiem wódki. Przesolone, przepieprzone potrawy nadmierne wywołują pragnienie: trzeba pić! I tak niejedna żona wychowała sobie samochcąc męża pijaka.

Potrzeba więc konieczna, aby tym dziewczętom fabrycznym dać sposobność wyuczenia się gotowania, szycia, prania i prasowania i t. p.

Najpraktyczniejszym sposobem ku temu jest urządzanie odpowiednich kursów, tak aby dziewczęta w czasie wolnym od zajęć we fabryce mogły z nich w obfitej mierze korzystać.

Taki kurs gotowania odbył się od 29 listopada do 17 grudnia b. r. w Starołęce pod Poznaniem, za staraniem ks. prob. Mrugasa z Głuszyny. Na zebraniu Stowarzyszenia pracownic po wytłomaczeniu potrzeby, sposobu urządzenia i celu podobnego kursu zgłosiło się 30 dziewcząt.

Z tych 4 przed zaczęciem kursu odstąpiły, ponieważ odbywać musiały próby teatru amatorskiego. Pozostałe więc 26 podzielono na 2 partye po 13.

Przygotowania do tego kursu nie wiele czasu zajęły. Pani Mayowa oddała nam do użytku kuchnię w swojej wili w Starołęce; druga kuchnia dość obszerna znajduje się zaraz obok w czeladni fabryki p. dr. Maya, gdzie robotnice i robotnicy grzeją sobie mleko, kawę i t. p. na śniadanie i podwieczorek, a która wieczorami była wolna, i tę chętnie oddano nam do użytku.

Kurs mógł się odbywać tylko wieczorami od

Od najwcześniejszego dzieciństwa mieszkałam w stanie Kanzas, prawie w samym środku Stanów Zjednoczonych, ale bardzo daleko od stolicy. Rodzice moi nie byli bogaci; posiadali tylko kilka akrów ziemi, którą sami musieli uprawiać i której płody starczyły właśnie na ich wyżywienie. Jak tylko doszłam do lat dziesięciu, musiałam im w pracy pomagać. Powierzyli mi drób, i mojem jedynem zajęciem odtąd było chowanie kur, kaczek i indyków.

Nie było to ani bardzo trudne, ani bardzo wesołe, ani też bardzo umysł natężające. Ale że nigdy w życiu nie byłam wyjrzała po za mój kąt rodzinny, więc też nie przyszło mi wcale na myśl, że na ziemi istnieć mogą zajęcia inne i przekonaną byłam, że wszystkie dziewczynki na świecie stworzone były na to, aby chować indyki, kaczki i kury.

Ośm lat tak upłynęło. Pewnego dnia zmarł mi ojciec, matka jako wierna żona poszła wkrótce za nim, ja zostałam na świecie sama jedna jak palec. Był to dla mnie cios strasznie bolesny. Na szczęście nie brakło mi odwagi i woli. Powiedziałam sobie, że rąk nie opuszczę, smutkowi zjeść się nie dam i wraz z parą starej służby gospodarowałam na swym kawałku roli.

Znałam się już wtedy dobrze i na uprawie roli i chowaniu inwentarza, sprzęty sprzedawałam u siebie na miejscu. Tylko jaja, których mnogość miałam obfitą, wysyłałam w świat z najbliższego dworca kolei żelaznej, do wielkich stolic amerykańskich.

Powodziło mi się przez czas pewien. Ale wkrótce już miałam skończyć lat 19 i zdawało mi się, że zadaniem życia jest co innego, jak chowanie drobiu czy bydła. W chwilach odpoczynku po pracy zabrałam się do czytania. Poduczyłam się nawet z kiepska po francusku, aby módz czytać książki pisarzy francuskich i z waszych to powieści dowiedziałam się, co nazywacie miłością. I nieraz po pracy wieczorem bez powodu wielka mnie napadała tęsknota i nieraz w mej samotni miałam ochotę zapłakać.

— Wyjść za mąż? — Owszem, myślałam o tem. Ale jak znaleźć męża? Na 50 mil dokoła nie było wcale kawalera dla mnie. Wszyscy właściciele byli już żonaci, a który z nich żony by jeszcze był nie miał, to był nieokrzesanym gburem bez wykształcenia. Moje czytanie ukazało mi innych narzeczonych i nie byłabym się nigdy zgodziła na to, żeby wyjść za gbura pospolitego.

Powiadają, że w takich razach wyobraźnia dziewczętom w pomoc przychodzi. I powiadają słusznie.

Pewnego ranka, gdy sama przygotowywałam wysyłkę jajek dla Chicago, nagła myśl strzeliła w mej głowie. Z początku odpychałam ją, bo mi się zdała szalona, ale w końcu ją wykonałem, chociaż szaloną mi się wydawać nie przestała. Zanim włożyłam jajko każde do pudełka, pięknie obmyłam skorupkę każdego i ołówkiem napisałam na niej te słowa:

— Mam lat 20, jestem ładną, nie mam pieniędzy i szukam męża.

Potem podpisałam swoje imię i nazwisko, podałam adres, zapakowałam wszystkie jajka. One wyjechały w świat do nieznajomych odbiorców a ja czekałam.

Nie czekałam długo. W pięć dni potem otrzymałam

godz. 5—9 wieczorem, kiedy dziewczęta przychodziły z fabryki. W tym czasie nie jadały obiadów w domu, tylko obiad gotowały wspólnie wieczorem i to, co ugotowały stanowiło obiad, za który na pokrycie kosztów każda z dziewcząt płaciła 20 fen., co uczyniło tygodniowo 1,20 mrk. Dla dziewcząt, które zarabiały 12 do 15 marek tygodniowo, nie był to wydatek za wielki. Za to otrzymały zupę, mięso z jarzyną — w dni postne jedno lub dwa inne dania. Chodziło o to, aby w krótkim stosunkowo czasie przejść jak najwięcej sposobów podawania smacznych, zdrowych a t a n i c h potraw.

Podzielone na kółka po 3 lub 4, każda swoją pracę kolejno wykonywała. Jedne przygotowywały wszystko do gotowania, inne czyściły naczynia, nakrywały do stołu, pomywały, inne stały przy kotlinie, a wszystkie słuchały i patrzały jak się gotuje, aby sobie później zapisać dobrze w książeczce sposób przyprawiania i gotowania potraw.

Gdy wszystko było gotowe, siadały do czysto nakrytego stołu, na którym zawsze znajdował się bukiet zieleni i sztucznych kwiatów. Wieczerzę poprzedzała i wieńczyła wspólna modlitwa. A że apetyt dopisywał zawsze, i potrawy smakowały, — wszystko w mig znikało. Resztek zwykle nie było! A co zbyło, kolejno każda zabierała do domu, aby też ojciec i matka mogli spróbować, czego i jak tam te panie uczą gotować.

Wesołość i swoboda były stałym gościem w kuchniach. Wspólne wesołe i poważne śpiewy towarzyszyły pracy. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" kończył się każdy dzień.

To też zainteresowanie wszędzie było wielkie. Kilku mienniejszych gospodarzy parafii Głuszyńskiej ofiarowało darmo perki, kapustę, marchew, brukiew, buraki, jarmuż i t. p., mimo że w tym roku suszy o to było trudno. Warzywo ofiarował p. Paczkowski, któremu kurs także zawdzięczał wolny opał i światło. Pani Mayowa odstąpiła pokoju w swojej wili na mieszkanie dla pań, które uczyły gotować. Na towary kolonialne udzielił nam p. Leitgeber rabatu. Skład żelaza „Hestia" p. B. Śniegockiego wypożyczył na czas kursu potrzebnych sprzętów kuchennych. Zarząd Stowarzyszenia pracownic ofiarował 30 marek zapomogi dla kursu. Wszystkim tym ofiarnym dobrodziejom należy się za to szczera podzięka.

Koszta kursu nie były zbyt wielkie.

I. R o z c h ó d.

Na mięso, ryby, krupy, mąkę i towary kolonialne wydano	98,00 mk.
Zużycie sprzętów kuchennych	10,00 mk.
razem	108,00 mk.

II. D o c h ó d.

Od 26 dziewcząt po 20 fen. za obiady .	66,00 mk.
Zapomoga z kasy Stowarzyszenia . .	30,00 mk.
Za sprzedane kartofle	20,00 mk.
razem dochodu	116,00 mk.
rozchodu	108,00 mk.
pozostaje nadwyżki	8,00 mk.

Pozostałych 8 mrk. dopomogło do zaopatrzenia wszystkich uczestniczek kursu w popularny podręcznik gospodarstwa domowego oraz poradnik kucharski napisany dla matek i córek stanu robotniczego, wydany staraniem Związku ludowego w M. Gladbach, p. t. „Szczęście domowe". (Do nabycia w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, cena 1 mrk.) Dla dziewcząt będzie to nader pożyteczne dziełko miłą pamiątką odbytego kursu.

W czasie kursu miewał ks. Mrugas wykłady popularne na temat: „O narządach trawienia" — „Czem się człowiek żywi?" — „Jakie są najważniejsze nasze pożywki?" — pokazując chemicznie rozłożone części pożywne w chlebie, mleku, w stosunku do piwa, wina i wódki. — „Które z naszych potraw są najtańsze a zarazem najpożywniejsze?" (podług tablic Dr. Königa).

Tak więc próba podjęta nie bez pewnego lęku i obawy, ale z wiarą, pod każdym względem się udała.

Świadczyły o tem wymownie proste a szczere

---

już pierwszy list, w którym pewien młodzieniec prosił mnie o moją rękę. Potem przyszedł list drugi, dwudziesty, pięćdziesiąty. Potrzebowałam już tylko wybierać. Ale jakże tu wybierać jednego z pośród tych odległych i nieznanych zalotników, jak znaleźć najszczerszego i dla mnie najodpowiedniejszego męża? Nigdybym tego nie była odgadła wcześnie, albo też i wcale nie wogóle, gdyby ten oto młodzieniec, więcej przedsiębiorczy od innych, nie był przyjechał do mnie.

Pewnego rana zapowiedziano mi gościa; poprosiłam go do mego skromnego domku. On był najlepszym ze wszystkich, bo był tym oto tutaj Jerzym.

Pan Jerzy Mac Kinnel ponownie głowę w ramiona zanurzył.

— Tak, to ja pojechałem po panią.

— A potem, zapytała jedna z trzech wścibskich.

— A potem, zaręczyliśmy się.

— I to wszystko?

— To wszystko.

— Ależ jak można się zaręczyć, woła przezorna mama, jeżeli się nie wypróbowało wzajemnego charakteru, bez wywiedzenia się o rodzinę, o życie dotychczasowe, o majątek, o zdrowie!

— Wszystkiego, czego dowiedzieć się potrzebowałam, we dwa dni już się dowiedziałam. W Ameryce bowiem mamy uczciwe agencye, które o tem pouczają. A co się tyczy charakteru, to właśnie dla tego podróżujemy wspólnie, żeby się dobrze poznać nawzajem.

— To nadzwyczajne!

— Przeciwnie, to bardzo proste. Bo tym sposobem przekonałam się, że moja narzeczona jest uroczą panienką i pewien jestem, że dostanę w niej najlepszą żonę.

— Cicho bądź, Jerzy, przerwała mu Margaret.

— Dla czego? Prawda jest prawdą, i nie potrzeba się rumienić, gdy się jej słucha.

Paryżanki były zdumione — ten sposób nie przeobraził ich sposobu myślenia. Ale „herbatka" dalej odbywała się wesoło.

A najmłodsza z panien domu ruszyła z konceptem: Jej się rzecz teraz także łatwą wydała.

Poszła do biórka, pocięła kilka arkuszy listowego papieru, na każdym kawałku napisała:

„Mam lat 16, jestem ładna, nie mam pieniędzy, szukam męża". Podpisała się i adres podała.

Otworzyła okno, szybkim ruchem kartki wyrzuciła na ulicę i na miejsce wróciła.

* * *

Ale nie narzeczony wieczorem do niej zadzwonił. Odźwierny tylko przyszedł się poskarżyć, że panienka chodnik zaśmieciła.

* * *

Może która z czytelniczek na lepszy koncept się zdobędzie? Proszę i życzę powodzenia, pod warunkiem, że nam o wyniku swoich zabiegów doniesie. Czekam cierpliwie, bom już „ż o n a t a i d z i e c i a t a".

słowa i pieśni podzięki przy zamknięciu kursu w ubiegłą niedzielę, świadczyły i łzy w oczach dziewcząt, kiedy się żegnały ze swemi nauczycielkami p. Anną Smulkowską i p. Maryą Mrugasówną za podjęty dla nich trud i mozół.

Oby próba ta znalazła jak najliczniejszych naśladowców po miastach i wsiach i wniosła ze sobą choćby odrobinę szczęścia i błogosławieństwa i osłodziła nią dolę naszego ludu roboczego.

Jak śpiewać kolędy?

II.

Przekonałyśmy się już pewnie, że co innego kolędy śpiewać — a co innego czytać. I dziwnem nam się wydało to, że w czytaniu nasza kolęda taka inna, jakby do siebie niepodobna.

Szukając powodu tego, musimy się przenieść w te czasy, kiedy to te nasze kolędy powstawały. — Skąd wyszły?

Oto ludowa ta poezya nasza nie z łanu ornego, ani izb wieczornicowych wypłynęła, ale stworzyła ją szopka kościelna. Może z początku duchowni nasi sami dla ludu układali pieśni kolendowe, które były właściwie modlitwami, do nabożeństwa przeznaczone. Potem jednak lud te pieśni po swojemu przerobił, tak jak jemu się bardziej podobało i już po swojemu je tak przez wieki spiewał i śpiewać będzie. A mimo to chociaż te nasze najgłówniejsze kolędy nie są modlitwami, przecież Kościół uważa je za śpiewy religijne, bo w kościele na nabożeństwach śpiewać je pozwala.

Pierwszą właściwie co do myślowego porządku jest kolęda: „Anioł pasterzom mówił“. O niej też dzieciom dalej tłomaczyć należy i znaczenie jej objaśniać. I tu znowu dzieci po większej części się będą zacinały w czytaniu. A jednak przeczytać ją winien każdy, kto ją chce poznać dokładnie. Więc z kolei zwrotkami:

Betlehem mieściną było ubogą, ale Anioł nazywa je „nie bardzo podłem“ miastem.

Wszego, to dawna forma na „wszystkiego“, ale i dzisiaj jeszcze używana we wyrazach takich, jak n. p. wszechnica, szkoła, w której uczą nauk wszystkich — wszechmocny: mający moc dokonania rzeczy „wszystkich“. — Wytłomaczyć to należy zwłaszcza dzieciom młodszym, które przypadkiem zupełnie inaczej ten wyraz rozumieć by mogły.

Weźmy potem śliczną z nowszych czasów kolędę Lenartowicza: „Mizerna, cicha, stajenka licha“ itd. i pokażmy, jak to w tej kolędzie końcówki wyrazów pięknie się stosują zawsze w dwóch zgłoskach przedostatnich. A tutaj tego niema.

— Dla czego?

— Bo ci, którzy je układali, nie znali się na tworzeniu rymów, nie byli rymotwórcami, byli tylko prostym ludem roboczym od pługa czy młota.

Nie byli poetami.

A mimo to wiersze te bardzo nam się podobają — ukochaliśmy je już od wieków.

W trzeciej zwrotce pieśni „Anioł pasterzom mówił“ pobożny ludek już się dziwuje temu, co ogląda — ale zaraz w następnej zwrotce pokazuje, że ten i ów niedarmo chodził z tabliczką do fary (na naukę) i że zna pismo św. starego zakonu, zna dzieje ustanowienia służby Bożej w pokoleniu Lewi, czyli lewitów.

Więc i my dzieciom powtórzyć tu możemy te dzieje, że kiedy kapłani byli w kłopocie, kogo wybrać kapłanem najwyższym, arcykapłanem, wtedy ucięta różdżka Mojżeszowego brata Aarona zakwitła. Po tym znaku lewici poznali wolę Jehowy. A starszym dzieciom każmy napisać wyraz różdżka. Trudny on i pewnie żadne nie napisze go bez błędu. Więc niech naprzód napiszą „rózga“.

Podkreślić im tedy naprzód trzeba **z** i powiedzieć, że ten głos miękczy się czyli zmienia na ź, a drugi głos g zmienia się na dź — to które pojętniejsze, na pewno o tem nie zapomni.

A potem po przeczytaniu zwrotki przedostatniej zapytajcie się dzieci, czy pamiętają, przy jakiej to sposobności Bóg Ojciec te słowa Swoje dał słyszeć?

Jeżeli odpowiedzi nie będzie, to trzeba dzieciom to opowiedzieć.

I tak już stanęłyśmy u końca kolędy czytania — czas, żeby ją zaśpiewać — a że nuta ta kościelna, więc nie będzie trudu; ze słuchu już ją dzieci poznały.

I znowu dzieciom kilka innych kolęd wesołych świeckich przeczytać możemy — i znowu myśleć im kazać, pytanie rozmaite im dając:

— Dla czego pastuszkowie kożuszki w darze składają? Dla czego mówią o mrozie? Dla czego jadą z liczną kapelą, multankami, basami, skrzypcami, dla czego tańczą skocznie około budy, a nawet św. Józefa do tańca zapraszają?

I słuchajcie, co wam uczniowie odpowiedzą.

A potem objaśniajcie:

Dzisiajby już lud nasz takich kolęd nie układał, gdyż wiemy dobrze, iż w Ziemi św. czyli Palestynie mrozów nigdy niema, nawet nie w grudniu. Chłopy jadą z kapelą, bo Narodzenie Pańskie jest dla nich jeszcze większą uroczystością, aniżeli weselem rodzinnem — a tańczą i śpiewają, bo to już taka szczera naszego ludu natura. Każdy i najuboższy ogołoci się ze wszystkiego, byle Pan Jezusinek nie leżał „golusieńki“ i głodu nie przymierał.

A przeczytajcie im tylko kolędę kaszubską, gdzie to bogaty gbur z żalem wymawia Dzieciątku, że nie na jego ziemi się narodziło. Dałby mu Kaszub zaraz i czapkę z barankiem i bekieszę (sutą czamarę) z pętlicami — „a pas choć z siebie dałbym dla Ciebie“ — a nawet

„czerwone buciki
pod nimi gwoździki.
Puszyłbyś sobie,
nie tak, jak w żłobie“.

Mógłby się puszyć, tj. chełpić i chwalić z bogatego stroju. A potem Kaszub zasobny wylicza przysmaki, któremiby „Jezunia“ raczył:

„Na każde śniadanie miałbyś przysmażanie, z masłem bułeczkę, miodu szklaneczkę“.

Bo Kaszub się dobrze odżywia:

„Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą, rosołem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsinę i z szperką jarzynę, z imbierem flaki — złeż to przysmaki? I jajeczniczkę z tłustą kiełbasą — piwa tucholskiego albo gostyńskiego!

Więc i tę szczerość i ochotę w sercach dzieci naszych obudzić należy. — Przypilnujmy, aby i one z czegośkolwiekbądź — z najmniejszej drobnostki uczyniły ofiarę. Niechaj darem tym w uboższych od siebie uczczą Nowonarodzone Dzieciątko.

Organiścina.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

44 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 stycznia 1912. Kto do 1 stycznia 1912 nie zapłaci 41 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

„Oświata“, Stow. kobiet pracujących w handlu i konfekcyi w Szamotułach

urządziło wystawę ręcznych robót kobiecych. Dnia 21-go listopada, w południe o godz. 1-szej nastąpiło otwarcie wystawy przez ks. patrona Putza w obecności starszych z towarzystwa.

Wystawa obudziła ogólne zainteresowanie i wypadła, dzięki staraniom ks. patrona i towarzystwa, dobrze. Wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu domowego, od skromnych i praktycznych, do okazałych i wykwintnych, widzieć tam było można. Na uwagę zasługują z zapomnienia wyciągnięte krosna do przędzenia płótna, tego ulubionego przemysłu domowego naszych prababek, oraz hafty, których na poprzedniej wystawie nie mieliśmy. Przez czas otwarcia, to jest od dnia 21-go do 28-go listopada zwiedziło wystawę około 3000 osób, na zakończenie odbyła się zabawa przy licznym udziale gości. Z dochodu przeznaczyło tow. na zebraniu, odbytem dnia 4-go grudnia, 50 mk. na chorągiew różańcową i 50 mk. na gwiazdkę dla biednych dzieci, reszta w wysokości 171,60 mk. poszła do kasy Stowarzyszenia. Sekretarka.

Stowarzyszenie prac. pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

W niedzielę 26 listopada zagaił zebranie sekretarz jeneralny ks. Grzęda powitawszy jako gości p. radną Stablewską oraz pp. Lisieckie. Dla wyjazdu ks. patrona przystąpiono zaraz do komunikatów zarządu, w których oznajmia stowarzyszonym, iż za staraniem ks. proboszcza Mrugasa rozpocznie się dla członkiń stowarzyszenia 29 listopada kurs gotowania w Starołęce. Na powyższą naukę zgłosiło się 30 stowarzyszonych. Za każdy dzień udziału płaci się 20 fen. Do pokrycia reszty kosztów przychylił się łaskawie ks. proboszcz Mrugas, prócz tego uchwalił zarząd kilku markami z kasy Stowarzyszenia przyjść w pomoc. Następnie miała wykład p. Lisiecka na temat: „Rok jubileuszowy“. W dalszym porządku obrad zabierała głos p. Lewandowska, a po wspólnym śpiewie „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa“ zamknięto zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Łobżenicy.

Dnia 26 listopada odbyło się zebranie stowarzyszenia kobiet w Łobżenicy. Zebranie zagaił ks. patron Raczkowski pochwaleniem Pana Boga i ogłoszeniem porządku zebrania. Najprzód nastąpiło odczytanie protokółu. Po odczytaniu tegoż nastąpił wykład ks. Raczkowskiego o stowarzyszeniach młodzieży. Po wykładzie deklamowała wiersz p. Mrełowa z Łobżenicy. Następnie omawiano urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci i wdów w Łobżenicy. Stowarzyszenie kobiet w Łobżenicy ofiarowało na ten cel 60 mk. Wspólna spowiedź Stowarzyszenia kobiet odbyła się 7 grudnia, nazajutrz w dzień Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny Komunia św. Dnia 26 listopada zawiązało się w Łobżenicy stowarzyszenie św. Wincentego à Paulo. Zebranie stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo odbywać się będą w pierwsze czwartki miesiąca o godz. 5-tej na sali Bankowej. Panie owego towarzystwa zajmą się urządzeniem gwiazdki dla biednych, która się odbędzie 17 grudnia. Założycielem owego stowarzyszenia, tak samo i dyrektorem jest czcigodny ks. Raczkowski z Górki.

M. P., sekretarka.

Stow. pracownic katol. parafii św. Jana w Poznaniu.

Zebranie zwyczajne, odbyte dnia 29 listopada, zagaił ks. wicepatron. Rozpoczęto je śpiewem „My chcemy Boga“. Po odczytaniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu, przyjęto dwie kandydatki. Ażeby stowarzyszone zachęcić do czytania Żywotów Świętych Pańskich, przedstawił ks. wicepatron żywot św. Stanisława Kostki. Życie Świętego, pełne dla nas nauki i pobudza do podziwu. Odznaczał się pilnością i pobożnością mimo namów brata do życia hulaszczego. Gdy św. Stanisław zachorował, ukazała mu się św. Barbara z Hostyą przenajświętszą. Ponieważ brat nie poprzestał mu dokuczać, postanowił św. Stanisław uciec i udał się do Augsburga celem wstąpienia do zakonu Ojców Jezuitów. Lecz nie długo należał do ich zgromadzenia, gdyż zachorował powtórnie i dokonał świątobliwego żywota w młodzieńczym wieku. W dalszym ciągu oznajmił ks. przewodn., iż Tow. Młodzieży urządza w środę przedstawienie amatorskie, na które w imieniu tegoż towarzystwa zaprasza. Tak samo przypomina stowarzyszonym schronisko służby żeńskiej, w którem wydawane są skromne obiady po niskich cenach. Następnie komunikuje ks. przewodn. wspólną Komunię św. w niedzielę 17 grudnia. Po wyczerpaniu skrzynki zapytań i deklamacyach solwował ks. przewodniczący zebranie. Sekretarka.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kup. w Poznaniu.

Zebranie dnia 30 listopada b. r. zagaił ks. patron. Po przeczytaniu protokółu wygłosił ks. patron wykład „Życie w towarzystwie“. W referacie swym zachęca Szan. ks. prelegent członkinie do wytrwałości, aby przez to stowarzyszenie przybierało na sile i dalej prawidłowo pracowało. W komunikatach zarządu oświadcza przewodnicząca, że panie odtąd kwity na gazetę od starszych odbierać będą. Następnie proponuje radna p. Starkowa w miejsce herbatki urządzenie przy końcu roku wieczoru kolendowego. Po tem solwował ks. patron zebranie.

Stowarzyszenie Pracownic parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 3 grudnia odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia, które zagaił ks. patron Mayer. Na wstępie ks. patron przedstawił nowego wicepatrona ks. Durzyńskiego, poczem przeczytano sprawozdanie z ostatniego zebrania, przedstawiono 12 kandydatek i przyjęto 6 członkiń do stowarzyszenia. Wykład wygłosił ks. wicepatron na temat: „Krasiński“. Następnie deklamowały stowarzyszone Talarczyk M. i Błoszyk K. W komunikatach zarządu zapowiedział ks. patron wspólną Komunię św. na dzień 10 grudnia, oraz zaznaczył, iż w tym roku nie odbędzie się zabawa zimowa z powodu różnych niedogodności. Dnia 11 grudnia o godz. 8 wieczorem rozpoczną się lekcye śpiewu na salce parafialnej i odbywać się będą w poniedziałki, dalsze lekcye odbywać się będą w czwartki o godz. 8-mej, lekcye szycia w piątki o godz. 8-mej. Ks. patron uprasza stowarzyszone, ażeby licznie korzystały z urządzonych patronaży. Z dniem 10 grudnia zostanie otwarta biblioteka, książki wydawane będą w każdą niedzielę po nabożeństwie do godz. ½2. z wyjątkiem niedzieli, w którą przypada zebranie. Również skarbniczka będzie wydawać znaczki w bibliotece w czasie wydawania książek. Po wypróżnieniu skrzynki zapytań odśpiewano wspólnie na zakończenie „Kochajmy się bracia mili“. Zebranie solwował ks. patron pochwaleniem Pana Boga. Ł. Styperek, sekr.

Stow. dziewcząt pracujących „Praca“ w Środzie.

Na sali Domu Katolickiego odbyło się zwyczajne zebranie towarzystwa dnia 3 grudnia o godz. 5 wieczorem. Po zagajeniu przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Następnie ks. patron miał wykład: „O zabezpieczeniu się na niemoc, starość, od nieszczęśliwego wypadku i w czasie choroby“. Potem omówiono, że lekcye szycia rozpoczną się w poniedziałek, dnia 11 grudnia. Następnie trzy stowarzyszone zadeklamowały śliczne wiersze pp. Szydłowska, Śliwińska i Miławska. Wspólna Komunia św. na intencyę Ojca św. odbyła się dnia 22 października. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował ks. patron zebranie pochwaleniem Pana Boga.

M. Maćkowiak, sekr.

„Strażnica, Tow. żeńsk. młodzieży“ par. Bożego Ciała.

Zwyczajne zebranie odbyło się dnia 5 grudnia wieczorem o godz. 8¼, które zagaił ks. patron Cieszyński,

witając obecnych gości. Po przeczytaniu protokółu przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Wykład o „Praktycznem wykształceniu panien" wygłosiła p. Wojtecka. Ks. patron dziękuje szan. prelegentce za piękny i pouczający wykład. Następnie ks. patron zdaje sprawozdanie z zebrania ks. ks. Patronów i Wicepatronów. W komunikatach zarządu oznajmia p. przewodn. 43 seryę kasy posagowej i zachęca, aby panie zgłosiły się do kursu szycia we wtorek, dnia 15 grudnia. Jako starszą kółka 17 obrano p. Rosmann; następnie stawia wniosek p. Szparta o zakupienie książki Plater-Zyberkówny. Wnioski na Zjazd delegowanych odłożono do przyszłego zebrania. Poczem zaśpiewano wspólnie „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa" i po dość obfitej skrzynce zapytań solwował ks. patron zebranie o godzinie 9¾.

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Lesznie.

Dnia 11 grudnia b. r. wieczorem o godz. 8 zagaiła posiedzenie przewodnicząca, witając uprzejmie sekretarza jeneralnego, ks. Grzędę z Poznania. Po przeczytaniu protokółu przez sekretarkę wygłosił ks. Grzęda wykład o pracy w tow. Zebrania miesięczne nie zawsze wystarczają, zaleca się urządzać kółka z posiedzeniami tygodniowemi, które miałyby na celu pouczanie stowarzyszonych. Zwraca uwagę na czytanki, które się w niektórych towarzystwach z wielkim pożytkiem zaprowadziły wraz z nauką robótek. Mówca poruszył także prawodawstwo socyalne, zwracając przedewszystkiem uwagę na nowe przepisy, dotyczące zabezpieczenia na niemoc i starość, które obowiązywać będą od 1 stycznia 1912 r. Szanownemu mówcy dziękowano oklaskami, a ks. wicepatron nawiązując do wykładu ks. Grzędy proponuje już od przyszłego czwartku czytanki, na co się stowarzyszone zgadzają. Następnie uradzono, iż obchód gwiazdkowy odbędzie się w niedzielę dnia 31 grudnia wspólnie z gwiazdką dla Tow. robotników. Po załatwieniu skrzynki zapytań przyjęto do Tow. 12 członkiń, na nowe kandydatki zapisano 10. Deklamacye wygłosiły pp.: Katarzyna Urbaniak, Wiktorya Mulkowska i pani Mizgalska. W końcu dziękuje ks. wicepatron ks. Grzędzie za łaskawe przybycie i szczególne względy naszemu towarzystwu okazane. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" solwuje ks. wicepatron posiedzenie o godz. 10-tej.

Zebranie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu odbyło zwykłe zebranie dnia 13 grudnia r. b. połączone z pożegnaniem ks. patrona Czechowskiego, który w dniu tym urząd złożył, powołany przez władzę duchowną od 1-go stycznia na stanowisko proboszcza do Chodzieża.

Zebranie zagaił ks. wicepatron Bajerowicz, żegnając ks. patrona w serdecznych następujących słowach:

Ks. patron jako współzałożyciel tutajszego stowarzyszenia, po pracy ciężkiej, wyczerpującej, przechodzi do pracy innej z podniesionem czołem, z łaską Bożą i z naszemi modlitwami. Żegnamy go sercem ciężkiem, jednakże przepełnionem radością za to, co dla nas uczynił; żegnamy z tem życzeniem, aby o nas nigdy nie zapomniał. Następnie w imieniu stowarzyszenia wręczono ks. patronowi dyplom, mianując go honorowym patronem stowarzyszenia.

Ks. patron dziękując przemawia, że jako długoletni pracownik społeczny, uważał Stowarzyszenie nasze za jedno z najmilszych, ponieważ znalazł tutaj współudział w pracy, oraz zrozumienie sprawy. Założenie tutajszego stowarzyszenia nie od XX. Patronów wyszło, lecz było myślą pań samych. Dodatni i prawidłowy rozwój stowarzyszenia, objawy życzliwości wzajemnej, są wielką dźwignią umoralniającą.

Oby stowarzyszenie w duchu jedności, serdecznej miłości umiejącej wyrozumieć błędy bliźniego, dalej pracowało, a okaże tem największą wdzięczność dla ustępującego patrona, który w modlitwach swoich o nich nie zapomni. Po latach wielu zobaczą obfity plon swej pracy. Poczem oddaje patronat ks. Bajerowiczowi.

Przełożona stowarzyszenia p. Smoczyńska Anna dziękuje ks. patronowi za długoletnią pracę, którą tak chętnie podejmował nie szczędząc czasu ni sił. W myśl jego pracujmy dalej i prośmy Boga o błogosławieństwo na dalszą drogę jego życia.

Ks. kanonik Adamski, prezes Związku, składa ks. patronowi głębokie podziękowanie jako długoletniemu kierownikowi pracy społecznej w Związku kobiet pracujących, który niestrudzonemi siłami przez trzy lata założył 21 stowarzyszeń łącząc w nie 6000 kobiet pracujących. Żegnamy go z ciężkiem sercem, lecz widzimy w tem zrządzenie Opatrzności, która jako człowiekowi tak silnej woli przeznaczyła inne pole działania.

W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że msza św. i Komunia św. na intencyę ks. patrona odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. w kaplicy św. Józefa o godz. 7-mej; spowiedź w czwartek od godz. 8-ej wieczorem u św. Józefa. Rozdano programy na przedstawienie stowarzyszenia, które odbędzie się dnia 6 stycznia 1912 r., proszono panie o agitacyę oraz o podanie adresów do zaproszeń. Wspólną pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono zebranie.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcya.

OGŁOSZENIA.

Dnia 6 stycznia 1912 r. odbędzie się na wielkiej sali Lamberta (Piekary 17) **Przedstawienie amatorskie** Stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu z łaskawym współudziałem w deklamacyi p. dr. Rydlewskiego z Poznania. Program urozmaicony. Reżyseryę komedyjek objął łaskawie p. Adam Miłosza, artysta teatru polskiego. Początek o godz. 8½ wieczorem. Ceny miejsc: Miejsce w loży 2,10 mk., rezerwowane miejsce 1,55 mk., I miejsce 1,05 mk., II miejsce 0,80 mk., miejsce do stania 0,55 mk.

Zabawa z tańcami po 12-tej godzinie. — Wstęp dla panów na zabawę 1,00 mk. Biletów nabyć można w firmie K. Ignatowicza, St. Rynek 65/69; Anny Krajewskiej skład kwiatów, Półwiejska 37; w biurze Związku kob. pracujących św. Marcin 69 II, oraz wieczorem przy kasie.

O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Styczeń.)

2-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8¼ stow. „Strażnica" przy Bożem Ciele.

7-go 1) o godz. 2½ stow. prac. przem. paraf. katedr.; 2) o godz. 2 stow. prac. par. Jeżyckiej; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność" w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

10-go o godz. 8½ stow. żeńsk. młodz. kup.

14-go 1) stow. „Zgoda i Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. paraf. św. Wojciecha; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

Do dzisiejszego numeru „Gazety dla Kobiet" dołączamy tytuł oraz spis rzeczy rocznika trzeciego.

Redakcya.

Nowość! Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. **Helenę Rzepecką** książkę p. t.:

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“

Poznań — Posen, St. Martinstr. Nr. 69.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1911 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Wyszedł z druku i jest do nabycia

Kalendarz Robotniczy

na rok 1912.

Cena dla członków **50 fen.,** z przesyłką **60 fen.**
Cena dla nieczłonków **60 fen.,** z przesyłką **70 fen.**

Odwrotnie wysyła

Ekspedycya „Gazety dla Kobiet“

Poznań — Posen, St. Martinstr. 69.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

Dla Waszych Córek!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksp. „Gazety dla Kobiet“.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, fiety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do więzienia pończoch i trykot. od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz

Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

Ponieważ nie wysyłam **agentów**, udzielam na **maszyny do szycia** z pierwszorzędnych fabryk

20 procent rabatu

podług cen katalogowych jak naprzykład:

dawniej 75 marek teraz **60 mk.**
dawniej 120 marek teraz **96 mk.**
dawniej 135 marek teraz **108 mk.**
dawniej 145 marek teraz **114 mk.**

na odpłatę i 5-letnią piśmienną gwarancyą.
W razie się maszyna nie podoba, odbieram bez żadnych kosztów z powrotem.

J. KUJAWSKI

skład maszyn

Gniezno, ulica Warszawska 26 a.

Berlińska Akademia kroju i szycia

W. Szpotańska, Poznań, św. Marcin 59.

Jedyna Akademia kroju i szycia z wykładem polskim i z prawem udzielania dyplomów.

1. i 15. każdego miesiąca stałe kursy

wszelkiej krawiecczyzny damskiej, garderoby dziecięcej i białej bielizny dla osób, które chcą się wyuczyć teoretycznie, technicznie i praktycznie dla własnego użytku, lub dla pań, które wprawdzie posiadają potrzebne wiadomości w tym względzie, lecz chcą się doskonale wykształcić na nauczycielki przemysłowe, dyrektryze, krojczynie i krawczynie.

Nowy kurs w środę, dnia 3-go stycznia.

Prospekty na żądanie.

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.